Nr. 190. We Lwowie Czwartek dnia 13. Lipca 1871 Rok II.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 60 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cent.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Bernardyńskim w domu Lodyńskich pod l. 1¼. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Lwów 12. lipca.

Trudno zrozumieć, dla czego c. k. rząd austrjacki w sobotę zakomenderował swojej gwardji galicyjskiej, by przez rozejście się w tyraliery po korytarzach, spowodowała brak kompletu w c. k. rajchsracie, skoro mimo niezmienionego w niczem terenu i stanowiska sił nieprzyjacielskich, w poniedziałek kazano Galicjanom znowu sformować się w pluton i *narukować* w komplecie do Izby, aby tam doznali porażki, której uniknęli przez rozsypkę sobotnią. Jedyną podobnoś racją stanu było to, że ministerjum chciało się pochwalić przed światem karnością parlamentarnego żołnierza galicyjskiego — w istocie niemniej podziwienia godną jak karność znanych w Italii i wszędzie *mużów wid Łużan, Hartman* albo *Meklemburg-Schwerin*. Jest to przypadkiem porównanie, które wbrew przysłowiu, nie chroma — albowiem rola *mużów* delegacyjnych i *mużów* w pułkach galicyjskich jest identyczną. Ci ostatni — gdziekolwiek się pojawili — we Włoszech, w Węgrzech, w Wiedniu, w Szlezwigu — nieśli n i e w o l ę obcym i sobie, walczyli „za nasze kajdany i wasze". Innego też hasła nie widzimy na sztandarze, niesionym przez *fahnenführera*, pana Zyblikiewicza, ani też innej to parlamentarne wojsko nie otrzyma nagrody. L u d galicyjski przelewał swoją krew za system, który go trzymał w ciemnocie, w nędzy materjalnej i moralnej. *Naród* galicyjski wystawia się na pośmiewisko światu dla systemu, ani na włos nie lepszego. Gdy nasi z *abszytami* wrócą do domu, będziemy w tych samych warunkach rozwoju ekonomicznego i narodowego, w jakich znajdujemy się dotychczas — i tylko na zewnątrz zajdzie ta smutna zmiana, że dotychczas uważano nas za Polaków, a więc za jeden z narodów europejskich — podczas gdy obecnie Galicjanie zatarli troskliwie sami wszelką różnicę, jaka istniała między nimi a pewnemi c. k. fabrykatami narodowościowemi, sporządzonemi przez Bacha. Gdybyśmy zażądali obecnie, ażeby nas jako indywidualność historyczno-polityczną traktowano inaczej, niż Słoweńców, Ruteńców, Rumunów bukowińskich itd. — mógłby nam kto z przeciwnej strony zrobić słuszny zarzut, że sami postawiliśmy się w równym rzędzie z temi embryonami ludów.

Nawet forma, w jakiej delegacja uprosiła sobie ów paszport bezpiecznego powrotu do Galicji — tj. postanowienie cesarskie w sprawie uniwersytetu lwowskiego — świadczy najlepiej, w jakiem jesteśmy uważaniu i poważaniu tam w Wiedniu.

Prześlizgnięto z ile możności najmniejszym szmerem przez szpalty *Wiener Ztg.* postanowienie nader niepewnej i obosiecznej natury co do przyszłych nominacyj profesorów uniwersytetu. Wszak jeszcze w r. 1868, gdy robiono jaką koncesję Galicji, robiono jej takową jako krajowi p o l s k i e m u — nie powiedziano np., że w Galicji urzędy i sądy mają manipulować w j e d n y m z d w ó c h (?) języków krajowych, ale powiedziano po prostu, iż mają manipulować p o p o l s k u. Dziś do tej p o l s k i e j manipulacji kształcić się mają prawnicy na eksperymentach filologicznych, czynionych z rozmaitemi narzeczami i różnorzeczami ludowemi, jeżeli np. c. k. rządowi podoba się obsadzić jaką ważną katedrę amatorem takich eksperymentów. W postanowieniu tyczącem się uniwersytetu lwowskiego nie ma nawet wzmianki, że urzędowym językiem władz akademickich ma być język polski. Nie ma polecenia do ministra oświecenia, aby się starał w jak najkrótszym czasie lwowskich profesorów uniwersytetu, Niemców, pomieszczać gdzieindziej, i umożliwić tym sposobem faktyczne spolszczenie uniwersytetu, albo raczej, faktyczne jego przemienienie w instytucję eksperymentów filologicznych.

Najważniejszem zaś i najbardziej rażącem jest to, że postanowienie w sprawie uniwersytetu przez Najwyższą władzę wykonawczą wydane, jest dalszym ciągiem owej absolutystycznej interpretacji §. 12. konstytucji grudniowej i owego wdzierania się egzekutywy w zakres działania sejmów, którego początek datuje się jeszcze od czasów prezydentury ks. Karlosa Auersperga w gabinecie. Pomieniony §. 12. konstytucji grudniowej przekazuje bowiem sejmom krajowym wszystkie przedmioty ustawodawstwa, których §. 11. nie windykuje dla Rady państwa. Otóż panu Hasnerowi podobało się twierdzić, że stanowienie o języku wykładowym na uniwersytecie nie jest przedmiotem ustawodawstwa, ale należy do egzekutywy — chociaż w zupełnie analogicznym wypadku, mianowicie co do szkół ludowych i średnich, zasadnicza ta kwestja rozstrzygniętą już była wówczas w duchu wprost przeciwnym, albowiem istniała i istnieje w Galicji u s t a w a k r a j o w a o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, przez sejm uchwalona a przez koronę na wniosek konstytucyjnego ministerjum sankcjonowana. Otóż ministerjum Hohenwartha nie odstąpiło od tej przewrotnej interpretacji pana Hasnera, i wydało samowolnie p r z e p i s y a d m i n i s t r a c y j n e w sprawie, w której powinno było wypracować tylko p r o j e k t d o u s t a w y, i przedłożyć go sejmowi krajowemu do uchwalenia.

Wobec tego nowego zamachu na prawa swoje i świeżego pogwałcenia politycznej autonomii kraju, sejm lwowski zaraz po zebraniu się swojem, obok ponownego uchwalenia rezolucji w całej jej, ile możności lepiej sformułowanej osnowie, nie powinien i nie może mieć nic pilniejszego do czynienia, jak tylko zaprotestować przeciw samowolnemu postępowaniu władzy wykonawczej; i uchwalić powtórnie ustawę o języku wykładowym na uniwersytetach w Galicji — w adresie zaś, jeżeli będzie wystosowany do korony, należy z wszelkim naciskiem wyrazić ubolewanie, że kraj nasz pozbawionym jest wszelkiej obrony przeciw samowoli władzy wykonawczej, z powodu, iż takowa nie jest odpowiedzialną przed sejmem krajowym. Były już nawet wypadki, że ministerjum wydawało rozporządzenia prowizorycznie niby tylko zmieniające prawny *status quo* w sprawach, w których nawet ono samo nie kwestjonuje kompetencji sejmu. Dobitne przedstawienie tego stanu rzeczy, dzięki któremu mniemane nasze swobody autonomiczne są czczą illuzją, posłuży nie mało do poparcia wyrażonego w rezolucji żądania, aby nam nadano osobny, odpowiedzialny rząd krajowy. Wogóle sejm albo musi trzymać się innego sposobu postępowania, niż *muże* delegacyjni — albo stanie się zupełnie zbytecznym, i niechby raczej pp. posłowie w domu pilnowali żniw, a pan Hohenwarth niechby rządził, jak rządzi i rządzić zamierza.

Ziemie Polskie.

W P o z n a ń s k i e m włościanie polscy są bardzo patrjotycznie usposobieni, jak to pokazuje np. obraz statystyczny powiatu Krotoszyńskiego: Książę Bismark może z tego przekonać się, że nasza deputacja w Poznańskiem pochodzi wprost od ludu polskiego, który się dopomina, ażeby prawa jego narodowości były uznane i uszanowane. Otóż historyczny Baszków, mający obszaru 19.384 mórg magdeburgskich, jest posiadłością księcia Reussa. — Sławną z dawniejszych swych dziedziców Dobrzycę, prawie 5000 m. obszaru, posiada p. Bandelow. — Dawniejsze królewskie, *alias* koronne polskie dobra, a dzisiaj księztwo Krotoszyńskie, 54.034 m. mające, są w ręku księcia Thurn-Taxis. Pogorzelę z 5.265 morgami posiada p. Bormann. Bérzęciczki 16.789 m., wraz z Wziąchowem i Wrotkowem, co znów 8000 mórg czyni, są hrabiego Stolberg — Wernigorode. Oprócz tych większych majątków posiadają Niemcy i mniejsze posiadłości, jak n. p. Lipowice p. Bormann, gdzie trzy głosy polskie były przeciw 70 głosom niemieckim, jakkolwiek posiadłości i czeladź jest cała polska. — Wśród takich okoliczności, gdzie nietylko plenipotenci, ale i dzierżawcy Niemcy głosy polskie przy wyborach niweczą, jak doskonałego ducha musi być lud od panów niemieckich zależny, gdy przy głosowaniu przeważającą większością, posła naszego obrano.

Aleksander Guttry, współobywatel nasz, skazany przez sąd stanu berlińskiego, pierwiastkowo zaocznie na karę śmierci a później po stawieniu się na kilkoletnie więzienie forteczne, otrzymał w tych dniach amnestję. Ułaskawienie królewskie, wydane po wojnie austrjackiej, przysługiwało jedynie przestępcom politycznym, którzy prawomocnie skazani zostali, o innych zaś przestępcach, którzy się dopiero później przed sąd stawili, miał minister sprawiedliwości o każdym z osobna raportować królowi. Do tej kategorji należał i pan Guttry.

W W a r s z a w i e podług obliczenia ludności w styczniu 1871 roku dokonanego, okazuje się wszystkich mieszkańców 261.249. Dzieli się ta ludność na stałą i niestałą. Stałej ludności jest 103.460 osób, z nich ma stawać do konskrypcji wojskowej 48.397 chrześcjan i 30.998 starozakonnych. Z niestałej ludności obowiązanych do służby wojskowej jest 19.395 chrześcjan i 4670 starozakonnych. Z wiadomości statystycznych magistratu warszawskiego ma się okazywać, że w przeciągu 9 lat, t. j. od roku 1862 do 1. stycznia 1871 r. ludność starozakonna wzrosła o 90%, a ludność chrześciańska o ośm tylko. Na ten rok wyznaczono do wojska z Warszawy: ze stałej ludności chrześciańskiej 343, z niestałej 199, razem 542; ze stałej ludności starozakonnej 251, a z niestałej 34, razem 285; wszystkich zaś razem chrześcian i starozakonnych 827.

N a L i t w i e, podług wiadomości otrzymanych przez *Dziennik Poznański*, cholera jest dość ostrą, a szczególnie ma działać z całą złośliwością w Wilnie.

Gambetta.

Korespondent dziennika *Standard* podaje dość długie sprawozdanie z rozmowy, jaką miał z Gambettą w Paryżu. Na pierwsze zapytanie dlaczego publicznie przeciw Komunie nie wystąpił, Gambetta odpowiedział: „Przypomnij pan sobie położenie w jakiem znalazłem się 5. lutego. Podałem się do dymisji i stałem się osobą całkiem prywatną. Głębokim niesmakiem opanowany, dręczony kłopotami najrozmaitszej natury, udałem się do do San-Sebastian w Hiszpanii, gdzie przez pięć miesięcy wyłącznie pracowałem nad poprawieniem nadwątlonego zdrowia; żyłem wśród rybaków, większą część dnia spędzając na brzegu morza. Nie czytałem żadnej gazety i nie widziałem nikogo ze znajomych. Miałem zamiar wyrzeczenia się polityki i rzucenia się do przemysłu. W tem 22. marca wyczytałem w hiszpańskim dzienniku wiadomości o walce na Montmartre i powstaniu w Paryżu. Byłem i jestem niezachwianego przekonania, iż pierwsze przyczyny tych nieszczęśliwych wypadków szukać należy w postępowaniu Jul. Favra, Jul. Simona, Ernesta Picarda i Jul. Ferry. Mieli oni wielką nienawiść do Paryża, który w lutym przy głosowaniu wyraził swe niezadowolenie z rządów tych panów. Nie będąc w stanie przy ciężkich konjunkturach, działać skutecznie, szaleni ci politycy starali się podburzyć do naruszenia spokojności, aby mieć sposobność odemszczenia Paryżowi. Poniżenie Paryża było u nich rzeczą postanowioną i Thiersa za sobą pociągnęli. Paryż został przez rząd opuszczony i władzę pochwycili komuniści. Jakże pan mógł przypuszczać, abym ja doszedł tak daleko by brać udział w tej sprawie? Gdybym był w Paryżu jako minister spraw wewnętrznych, zainstalowałbym się w Hotel-de-Ville, wezwał na pomoc wszystkich dobrych obywateli i próbował doprowadzić do porozumienia między Paryżem a Wersalem. Ale w nieobecności mojej w stolicy nie miałem żadnych środków do działania. List odemnie na nic by się nie przydał. Odpowiedzianoby mi: Niech przybywa i położy koniec tejże okropności. Dla czego nie przybywa? Wtedy zaś było już za późno myślić o tem. W sprawach tego rodzaju należy działać bezzwłocznie."

Faworyty drugiego cesarstwa.

MAŁGORZATA BELLANGER.

(Ciąg dalszy.)

Towarzystwo zebrane w Biarritz, było nie pomału zdziwione przybyciem Małgorzaty. Pierwszego dnia trzymano ją w kwarantannie, a wieczorem szukano napróżno przyczyny skandalu. Wkrótce dowiedziano się, że cesarz przepędził pierwszy wieczór w jej towarzystwie u Mocquarta, następnie dostrzeżono jak przejeżdżający spacerem witał milutkim uśmiechem przechodzącą Margot, w końcu widziano ją spacerującą pod rękę z pierwszym sekretarzem Napoleona, i odtąd kwarantanna była zniesioną, a owszem mężczyzni mieli sobie za obowiązek uważać Margot za królowę chwili i składać swoją uniżoną czołobitność, a wielkie damy zrobiły wielką koncesję, bo pozwoliły mówić o niej w salonach.

Tym sposobem stało się rzeczą prawdziwą, że Margot była kochanką Napoleona III., a pewna okoliczność, którą zaraz opowiemy, położyła pieczęć niezaprzeczalności na tym stosunku.

Na cele dobroczynne dawano właśnie w Biarritz bal składkowy, który, mówiąc językiem urzędowym, cesarzowa miała zaszczycić swoją obecnością. W skutek tego tłumy eleganckiego świata zapisywały się na listę. Wszystko co tylko świetniejszego bawiło w Biarritz lub okolicach, pragnęło wziąść udział w balu, tem bardziej, że się zarazem spełnia dobry uczynek i sprawia sobie przyjemność. Co do drugiego, prawda — co zaś do pierwszego, sądzimy, że wielka byłaby trudność w sprawdzeniu, czy biedni istotnie korzystali z ogromnych składek, po wszystkich stronach Francji zbieranych, owszem, zdaje nam się, że nie są ani mniej biedni, ani mniej zrozpaczeni, pieniądze zaś zebrane napychały prawdopodobnie kieszenie dworskich pasożytów.

Pannie Margot przesunęła się po główce myśl, czyby nie mogła być na tym balu; z początku nieśmiało tylko szeptała do ucha świeżo wyrosła ambicyjka; wstrzymywała bojaźń narażenia się cesarzowi, nareszcie taka ją chęć opanowała, tak rozsiadła się myśl owa w główce, że jednego pięknego wieczora zapytała swego „drogiego pana."

„Czy nie gniewałby się gdyby się na ten bal zapisała."

Cesarz, uśmiechnął się, pokręcił wąsa i według zwyczaju, odpowiedział w sposób wymijający. Margot nalegała.

Oswoiła się już ona z jego cesarskim blaskiem, i już starała wyzyskiwać. Wprawdzie w jej przekonaniu, Napoleon był jeszcze zawsze panem Europy, synowcem wielkiego człowieka, sam był jeszcze wielkim — ale w życiu poufnem, serdecznem, w stosunkach z nią, nauczyła się nazywać go „tęgim człowiekiem," i jako takiego traktowała.

Napoleon po długiem wymijaniu, zapytawszy się spojrzeniem Mocquarta, pozwolił, choć nie bez warunku, bo prosił, aby w swojej toalecie była jak można najwięcej przyzwoitą.

— Można mi zaufać — odpowiedziała.

Nadszedł dzień balu. Cały Biarritz, jak już mówiliśmy, zbiegł się na niego. W chwili, kiedy cesarz wchodził, orkiestra zagrała hymn królowej Hortenzji, a głupio-poświęcona, i przedewszystkiem głupia czereda przyklaskiwała tej muzyce i uformowała się w dwa rzędy na przejściu cesarza.

Napoleon mocno był uradowany, spostrzegłszy w żywym szpalerze swoją przyjaciółkę. Była to skromność uosobiona. Miała na sobie czarną koronkową suknię, spiętą pod szyją wielkim dyamentem, i oto wszystko — czy można być obojętnym na dowód takiej dyskrecji — niepodobna — postanowił więc okazać dowód swego zadowolnienia.

Za chwilę spostrzegł samą Margot w pustym gabinecie i zbliżył się — sztab odwrócony plecami ustawił się przy wejściach i zabraniał wstępu.

Po balu nie było już możebnem wątpić. Cały Biarritz widział Margotę, niektóre dzienniki paryzkie mówiły o niej pod aluzjami. Przed Bogiem i ludźmi, panna Bellanger była sułtanką Napoleona III. Mocquart dopiął celu, a istotna matka mogła kryć swój błąd, pewna, że jej nie dosięgnie złośliwość publiczna.

W kilka miesięcy później można było w pałacu p a n i B e l l a n g e r (tak ją już nazywano) dostrzedz ruch silniejszy.

Od piętnastu dni, doktór, albo tylko za takiego się podający, przychodził co dzień z wizytą, a pani Bellanger nie opuszczała swego apartamentu, chyba na godzinkę dla przejażdżki po polach Elizejskich.

Doktór zawsze bardzo krótko bawił u młodej klientki, jakkolwiek wszakże krótką była wizyta, należy przypuszczać, że nic smutnego nie było jej przedmiotem, bo prawie zawsze domownicy słyszeli głośny i serdeczny śmiech pani. Jednego dnia nawet pokojówka podsłuchała jak pani jej, wyprowadzając doktora, już na progu mówiła:

„— Ależ na Boga, czy o n a nigdy nie skończy, bo mnie już serdecznie nudzić zaczyna ta farsa."

Mocquart także wiedział, że podobna sytuacja może znudzić, i dla tego wszelkiego rodzaju darami starał się podtrzymać chwiejącą się a raczej zmęczoną ciągłem udawaniem kobietę. Powiadają, że dano jej nawet tytuły szlachectwa, chociaż *Monitor* nic o tem nie wspomniał. Za połowę wszystkich darów można było utrzymać poświęcenie Margoty, a ona sama byłaby bardzo zadowolnioną, ale Mocquart zapomniał, że chciwość dostatków i w ogólności łakomstwo bogactwa rozwija się dopiero w wieku późniejszym, kiedy już serce się stera, a rozum zaczyna panować. Margot była młoda, a więc nie chciwa ani interesowna.

Piętnastego dnia, Margot wstała z rana w dobrym humorze, zjadła z apetytem śniadanie, usiadła do fortepianu i wcale nie fałszywie śpiewała niektóre z lepszych melodyj Offenbacha. Nagle wszedł doktor, a w dziesięć minut po jego wejściu, służąca słyszała radośny wykrzyknik pani: „Nakoniec!"

Doktor odjechał.

Margot usiadła napowrót do fortepianu; ale widocznie była roztargnioną, śpiewała fałszywie, lewa ręka nie odpowiednie uderzała klawisze, duszy widocznie nie było.

Przerwała śpiew i zadzwoniła na służącą.

— Nie wiem, co mi jest, rzekła do niej, muszę być blada, nieprawdaż?

— Trochę, proszę pani.

— Czuję jakieś boleści.

— Może pani się położy?

— Nie, to przejdzie.

W chwilę później, posłała pokojówkę z listem, a sama spiesznie położyła się do łóżka, gwałtownem dzwonieniem zwołała służbę, wysłała po doktora i jęcząc boleśnie dawała do zrozumienia, że stanowczy moment już nadszedł.

Bezwątpienia, rozwiązanie jest najtrudniejszym aktem całej komedji; nie tylko dla tego że boleści i kurcze przedstawiają wielkie trudności w odegraniu, ale przeważnie z tej przyczyny, że potrzeba, aby dziecię istotnie przyszło na świat.

Mocquart myślał o wszystkiem, ale zapomniał, że nie ma sekretnego wejścia do pałacu pani Bellanger, i trzeba było przynieść dziecię główną bramą, co doprawdy było bardzo niebezpieczne, bo przypuszczając naprzykład, że dziecina, za młoda, aby pojąć położenie, rozpłacze się na schodach, lub w bramie, cała komedja z takim trudnem i kosztem przeprowadzona, bezpowrotnie runęłaby w gruzy.

Zastanawiano się, debatowano i nakoniec ułożono planik, według którego nowonarodzone dziecię miało być wprowadzone do pałacu. Najprzód więc doktor przeznaczył każdemu ze służących taką robotę, aby go jak najdalej od improwizowanej chorej i wejścia oddalić, a następnie przyprowadził z miasta akuszerkę wraz z pomocnicą, i upoważnił je do zajmowania się chorą, nie wzywając pomocy służby.

Czekano dwa dni, podczas których doktor przyjeżdżał dziesięć razy dziennie. Drugiej nocy

O wyborach powiedział Gambetta co następuje:

„Wybór w Paryżu wielce mię uradował, był bowiem odpowiedzią na krzywdy i oszczerstwa, jakiemi obrzucano mię podczas mojej nieobecności. A proszę, byś pan zwrócił uwagę na to, iż ani jeden dziennik nie stał po mojej stronie. Otrzymałem 115.000 głosów, pomimo że 60000 moich dawniejszych stronników między paryskimi wyborcami pozbawionych było prawa głosowania. Oprócz tego w prowincji wybrano wielu moich politycznych i osobistych przyjaciół. Były mój sekretarz, wielu merów i prefektów z czasów mego zarządu, Faidherbe i Jaurez, przezemnie jenerałami mianowani — wszyscy otrzymali większość głosów. Dowodzi to, że we Francji nigdy nie potępia się człowiek, który ufa w potęgę i przyszłość swego ludu, i że republika stoi we Francji silniej aniżeli przypuszczano. Teraz mamy zamiar położyć węgielny kamień republiki umiarkowanej, która będzie zabezpieczeniem kraju“.

W ciągu naszej rozmowy, pisze korespondent dalej, wyłożył mi Gambetta swój program na przyszłość. Z młodzieńczym zapałem i niezmierną trafnością mówił on o reformach, jakie zamierza zaproponować. „Powinniśmy uczynić Francję militarną, ukształcić ludność wiejską i zburzyć zapory, oddzielające jedną klasę społeczną od drugiej. Jednem słowem, powinniśmy wprowadzić politykę patrjotyczną; wszystkie stronnictwa powinne podać do tego rękę, jeżeli tylko interes Francji stawią wyżej nad swoje interesa drobiazgowe“. Opuściłem Gambettę z przekonaniem, że bardzo jest niezadowolony z Thiersa i Favra z powodu treści formy, w jakich u ożyli oni preliminarja pokojowe. Przyszłe mowy jego wkrótce to wyjaśnią.

Polacy w Paryżu.

Z Paryża piszą do *Czasu* 5. lipca: Z wybranych w Paryżu największą liczbę głosów pan Ludwik Wołowski otrzymał. Miłem to jest dla nas Polaków, zwłaszcza w obecnych okolicznościach. Polakożercy, a jest tu ich nie mało, nie mogą wyjść z podziwienia. Sam widziałem na afiszach wyborczych przemazywane lub przedzierane nazwisko p. Wołowskiego, dla tego naturalnie, że końcówką swoją polskie pochodzenie zdradzało. Ogół wyborców lepiej jednak potrafi ocenić charakter, naukę i zasługi naszego współrodaka, który w r. 1840 dopiero narodowość francuską przyjął, a w głębi serca zawsze Polakiem pozostał. P. Wołowski należy do republikanów umiarkowanych; już w r. 1849 był członkiem zgromadzenia narodowego; klasie oświeconej znanym jest dobrze z uczonych prac swoich na polu ekonomii politycznej, klasie zaś robotniczej z prelekcyj, które w konserwatorjum sztuk i rzemiosł od lat wielu wykładał. Dzięki temu wszystkie stronnictwa miał teraz za sobą, i największą też liczbę głosów otrzymał. Czerwoni z Belleville czytając na listach wyborczych p. Wołowskiego, powtarzali; *C'est un ski, il faut voter pour lui.* Zdaje mi się, że nie potrzebuję objaśniać, dla czego.

Bezpośrednim a pomyślnym dla nas rezultatem wyboru pana Wołowskiego będzie ochłodzenie i powstrzymanie tej antipolskiej gorączki, która wielu Francuzom całkiem przewróciła w głowie. Memorjał, mający być przedstawionym Izbie, wyjaśni również stanowisko i zachowanie się emigracji polskiej, która nie może być odpowiedzialną za postępki pojedyńczych indywiduów i solidaryzowaną z tymi, co się zaciągnęli pod sztandar Komuny. Jakiej polityki względem emigracji rząd trzymać się zamierza, nie jest wiadomem jeszcze. Ztąd też i los naukowych zakładów naszych jest jeszcze w zawieszeniu. Ks. Czartoryski zamknął szkołę Montparnaską, ale tymczasowo. Decyzji żadnej stanowczo tak co do tej, jak i co do Batigniolskiej szkoły nie powzięto, i bardzo naturalnie: dopóki rząd wyraźnie nie powie, że myśli lub nie myśli zakładom tym przychodzić w pomoc, decydować o ich losie byłoby rzeczą przedwczesną. Pan K. S. donosząc *Gazecie Narodowej* o powziętym jakoby zamiarze przeniesienia emigracyjnych zakładów naukowych do kraju, wziął luźny projekt za decyzję. Wielka jednak różnica zachodzi pomiędzy jednem a drugiem. Nie przesądzam wcale trafności podanego przez K. S. projektu; może on być dobrym, może być, że opiekunowie zakładów naszych pójdą za jego radą, ale jak na dziś, o tem najzupełniej zapewnić mogę, iż żadnej ani takiej, ani innej nie powzięto decyzji, a to dla bardzo prostej przyczyny, iż brak jeszcze tych danych, na których decyzję oprzeć potrzeba. Pierwej tu rząd francuski zdecydować się musi: po nim dopiero kolej na nas przyjdzie.

Sprawy zagraniczne.

Thiers ciągle odbywa narady z ministrem wojny w przedmiocie reorganizacji armii. Umundurowanie jej ma być znacznie zmienione. Czako zostanie zniesione, ponieważ żołnierze przy każdej sposobności okazywali wstręt do tego nakrycia głowy; ogólnie zaprowadzonem będzie kepi. W umundurowaniu oficerów usunięta zostanie wszelka pstrokacizna; szlify tak u oficerów jak i u żołnierzy będą skasowane. Minister wojny kazał sobie przedstawić dokładne sprawozdanie o urządzeniu szwajcarskich stowarzyszeń strzeleckich, ale trudno pojąć, jakby we Francji mogły być zaprowadzone towarzystwa podobnego rodzaju, zważywszy, iż nie wolno tam trzymać w domu żadnej broni.

Korespondent *Indep. belge* źle był poinformowany, gdy donosił, iż armia francuska po większej części wstrzymała się od głosowania przy wyborach uzupełniających; owszem nadeszłe obecnie bliższe szczegóły przekonywują, iż żołnierze głosowali przeważnie za kandydatami republikańskimi.

Według ostatecznych urzędowych wykazów głosowania w ostatnich wyborach, z paryskiej załogi głosowało 1.737 na Gambettę, 1.319 na ministra wojny jen. Cissey, 1.160 na Laboulaye i 1.679 na Wołowskiego.

W dziennikach legitymistowskich na prowincji pojawiło się oświadczenie przeciw legitymistom wersalskim a przypisywane znakomitościom tego stronnictwa. Mówi ono: „Osobiste natchnienia hr. Chamborda są jego rzeczą. Ale przed i po manifeście jego, zwolennicy monarchii dziedzicznej i reprezentacyjnej pozostają wierni interesom Francji i jej swobodom. Przejęci uszanowaniem jej woli, nie odłączą się od chorągwi, którą sobie ona dała, a która wsławiła się odwagą jej żołnierzy, i przez przeciwieństwo krwawej chorągwi anarchii, stała się chorągwią porządku społecznego.“ *Gazette de France* powtarzając to oświadczenie, mówi, że jest ono wyrazem uczuć większej części członków legitymistycznych Zgromadzenia Narodowego.

Deklaracja ogłoszona w legitymistowskich dziennikach prowincjonalnych, która mówi, że legitymiści przeciwni są manifestowi hr. Chamborda, i trzymają się chorągwi trójkolorowej, została napisaną w piątek przez znakomitości parlamentarne stronnictwa legitymistów, a na sobotniem zgromadzeniu klubu przyjęta znaczną większością. Zapewniają, że stronnictwo legitymistowskie uważa się za rozwiązane i po większej części przyłączy się do stronnictwa republiki umiarkowanej.

Journal Officiel ogłosił 9. lipca uchwaloną 8. lipca na Zgromadzeniu Narodowem ustawę względem nowych podatków. *Journal des Débats* zapowiada, że wybory municypalne w Paryżu odbędą się 23. lipca. Każda dzielnica Paryża wybierze jednego reprezentanta.

W Paryżu, jak utrzymuje korespondent *Gazety Kolońskiej*, panuje obecnie wielkie niezadowolenie z powodu ściągania podatku nałożonego przez rząd obrony narodowej na tych, którzy pouciekali ze stolicy przed oblężeniem. Nikt prawie płacić ich nie chce. Prawo o najmie i wekslach także wiele krwi psuje.

Grunt na którym stał pałac ministerstwa wojny, spalony, jak wiadomo, przez rokoszan, ma być sprzedany; rząd spodziewa się otrzymać za niego 10 milionów; za tę zaś sumę ma być odbudowany ratusz, izba obrachunkowa, a przedewszystkiem Tuillerie. Dwa pierwsze gmachy nie są całkiem zniszczone. Na odbudowanie pałacu legii honorowej rozpisane będą składki publiczne. Ustawienie na nowo kolumny Vendome będzie kosztować 250.000 fr.

Z Hawru do Nowego Jorku odpłynęło niedawno 220 Alzatczyków i Lotaryngczyków, opuszczających swą ojczyznę dla tego, że nie chcą żyć pod jarzmem pruskiem.

Francuski rząd jest w kłopocie, co począć z uwięzionymi stronnikami Komuny. Jak wiadomo, mnóstwo ich wystrzelano i wywieziono do kolonij; niemniej jednak w Satory znajduje się przeszło 15.000 tych nieszczęśliwych. Jeżeliby z tej masy każdy pojedynczo miał stawać przed sądem wojennym, to sąd ten musiałby się ciągnąć lata całe, co byłoby niewłaściwem nawet pod względem politycznym. Dwa zatem projekta co do tego rząd roztrząsa obecnie. Według pierwszego należałoby udzielić ogólną amnestję wszystkim tym, którzy, chociaż z bronią ujęci, nie mieli jednak żadnego powierzonego sobie dowództwa i żadnego innego wykroczenia nie popełnili. Inni znowu proponują, aby całą masę bez sądu wysłać do Kaledonii. Rząd jednak jest w obawie, aby ogólnej amnestji nie sprzeciwiło się zgromadzenie narodowe; deportacja zaś całą masą byłaby krzyczącą obrazą wszelkich zasad prawnych.

La France donosi: Mieszana komisja francusko-niemiecka, ma mieć polecone sobie usunąć trudności mogące powstać w departamentach przez Niemców zajętych. Jenerał Manteuffel ma przewodniczyć tej komisji. Ze strony francuskiej zasiędą w niej: hr. St. Vallier, jen. Roger i jeden intendent; ze strony niemieckiej wiadomo tylko o jednym komisarzu Engelhardzie. Dziś pracują nad wyporządzeniem pałacu Bourbon, gdzie Thiers ma przebywać.

Komisja ustanowiona dla oszacowania szkód, spowodowanych oblężeniem miasta Bitsch, zakończyła już prawie swe prace. Całe wynagrodzenie poszkodowanych wyniesie 1,341.110 franków. Według przyjętej zasady, mieszkańcy, których domy zostały tylko uszkodzone, otrzymają bezzwłocznie całą sumę im przypadającą; ci zaś, których domy są całkiem zburzone będą otrzymywali kwoty częściowe w miarę jak postępować będzie odbudowanie.

Przybyłej z Alzacji do Berlina deputacji dano do zrozumienia ze strony urzędowej, iż rząd francuski stanowczo sprzeciwia się przedłużeniu terminu dla wywozu bez opłaty cła alzackich produktów do Francji.

Cesarz Wilhelm przybył wieczór do Ems i przyjmowanym był w dworcu kolei przez obecnych tu książąt i władze.

W Berlinie dopatrzono pewien zaród moskiewsko-francuskiego porozumienia; w sferach dyplomatycznych znowu podejrzewają, że moskiewskie organa półurzędowe otrzymały polecenie popierania rządu francuskiego, spodziewając się tem zjednać sobie w Paryżu przychylność w kwestji wschodniej.

Do *Hamb. Corr.* piszą: „Osoby dobrze obeznane z agrarnemi stosunkami Lauenburga, oceniają na trzy miliony talarów wartość majątku w obwodzie Schwarzenbeck, podarowanego niedawno przez cesarza Wilhelma Bismarkowi. Obecny dochód majątku tego nie przenosi wprawdzie 40.000 talarów, ale przy mającem nastąpić w przyszłym roku wznowieniu kontraktów dzierżawnych dochód ten, jak utrzymują, może się potroić.

Jak donoszą z Monachjum do *Pressy*, profesor Messmer został zasuspendowany za „świętokradzkie“ udzielenie ostatnich sakramentów Zengerowi. Profesor ks. Stört w Straubiny został exkomunikowany za nieprzyjęcie dogmatu nieomylności.

Car moskiewski wraz z żoną i ks. badeńskim 10. lipca incognito przybył do Strasburga, gdzie oglądał fortecę, zburzone części miasta i katedrę.

Według wiadomości z Konstantynopola, w mieście tem otwarcie mówią o ewentualności starcia z Egiptem; z tureckiej strony usiłują przytem uspokoić i zaprzeczyć, jakoby w takim razie przygotowywało się powstanie innych hołdowniczych prowincyj.

Dziennik *Campidoglio* ogłasza pismo kardynała wikarego do wiernych, zabraniające czytania nieklerykalnych rzymskich dzienników.

Dzienniki utrzymują, że w Watykanie zamyślają zaciągnąć nową pożyczkę 40 milionów pod nazwą: *Prestito di San Pietro.*

Poseł moskiewski baron Uexkuell, wrócił dnia 11. lipca z Niemiec do Rzymu, aby urządzić tam poselstwo.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 13. lipca. Na porządku dziennym: 1) Głosowanie nad wnioskiem komisji wybranej dla rewizji kontraktu z Towarzystwem oświetlenia gazowego. 2) Wnioski komisji adm. niest. doch. miejskich względem oznaczenia jej kompetencji i wybrania zastępców w miejsce członków urlopowanych. Sprawozd. p. Dąbrowski. 3) Wybór po 5. delegatów do 5. rad szkolnych miejscowych. Spr. dr. Pepłowski. 4) Wybór dwóch członków i dwóch zastępców do komisji szacunkowej podatku gruntowego. Spr. p. Dymet. 5) Podanie p. Michała Hartell (szynkarza) o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Spr. p. Zborowski. 6) Podwyższenie płacy straży akcyzowej. Spr. p. Dąbrowski. 7) Sprawozdanie sekcji IV. o pożarze z d. 15. grudnia r. z. w realności pod nr. 18²/₄. Spr. p. Gabrynowicz. 8) Pismo jeneralnej dyrekcji kolei czerniowieckiej w sprawie siedziby dyrekcji ruchu tejże kolei. Spr. p. Dąbrowski. 9) Premiowanie planów konkursowych na budowę hotelu miejskiego. Spr. p. Pokutyński.

Celem uzupełnienia i ostatecznego ukonstytuowania komitetu przyjęcia gości z Krakowa, Szlązka i Poznania w 13., 14. i 15. sierpnia rb. zaprasza p. Bałutowski wszystkie we Lwowie istniejące stowarzyszenia, ażeby delegatów swych wysłali na pierwsze posiedzenie komitetu tego, które odbędzie się w piątek dnia 14. bm. o godzinie 4. popołudniu w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu.

Panie referencie od śmiecia! Zaręczamy panu, że w Wiedniu jak największa czystość panuje na ulicach, i że niepotrzebnie jeździsz pan tam co miesiąc na inspekcję, zwłaszcza gdy tylko lwowskie śmiecie należy do pańskiej kompetencji. Tego zaś znajdziesz pan tu bardzo wiele. Mianowicie z ulicy Krzywej, położonej przecież w samym środku miasta, możnaby wywieść kilkanaście fur najrozmaitszych odpadów i t. p., które tam formalnie tamują komunikację. Dalej zwracamy uwagę p. referenta, że przez wyrzucenie ziemi z koryta Pełtwi na jej brzeg lewy, zwężono na rogu kamienicy Penthera wjazd na plac Marjacki tak, że zaledwie jeden powóz przecisnąć się może, a o niektórych porach dnia dla pieszych przejście tamtędy połączone jest prawdziwie z wielkiem niebezpieczeństwem, tem bardziej, że po drugiej stronie wjazdu, na małej przestrzeni między wałami a materjałem nagromadzonym na placu Marjackim, fiakry odbywają *en masse* zwykłe swoje ewolucje, obliczone na to, by się zemścić na publiczności chodzącej pieszo, iż nie jeździ i nie daje się obdzierać wbrew ustanowionej niby taksie. Niedogodność ta stała się już tak dotkliwą, że możeby odnośna sekcja raczyła telegrafem zawezwać p. referenta od śmiecia do powrotu z Wiednia, a niechby mu się już potem hr. Hohenwart listownie zwierzył z reszty swoich zamiarów i planów. Możeby mu zresztą wyasygnować cokolwiek pieniędzy na drogę?

„Die Schöne Bergparthie“ na wałach Hetmańskich we Lwowie, *vulgo* na promenadzie, rośnie jak na drożdżach. Ci którzy zwiedzali tę *„Bergparthie“* utrzymują, że widok ztamtąd jest przepyszny; cały plac Marjacki, mała część ulicy Kopernika, chwilowo Łazarza, a niegdyś Szeroką zwana, nareszcie dachy obok przyległych kamienic mają doskonale prezentować się widzowi. Nie brak tam także na rozmaitości: Co godzinę pojawia się „raz szczególny“ robotnik wiozący przed sobą taczkę ziemi. Utrzymują, że tam w rowie, kędy płynie wonna Pełtew, dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Jest nadzieja, że ta *„Bergparthie“* na wałach Hetmańskich we Lwowie stanie się wkrótce ulubionem miejscem przechadzki Lwowian goniących za nowością.

Uniwersytetowi Jagiellońskiemu zagraża nowa strata. *Czas* dowiaduje się bowiem, że dr. Biesiadecki, profesor anatomii patologicznej, zrzekł się swojej katedry i zamierza, jak słychać, przenieść się do Lwowa — na prywatną praktykę lekarską. Sam fakt usunięcia się prof. Biesiadeckiego jest wielką dla uniwersytetu szkodą, albowiem profesor ten zyskał sobie już w gałęzi naukowej, której się poświęca, imię znane w świecie naukowym. Jeżeli prof. Biesiadecki zamierza porzucić tę gałąź naukową, jako nazbyt mozolną i która go już parę razy o ciężką przeprawiła chorobę, to w obec opróżnienia katedry terapii i patologii oraz dyrekcji kliniki chorób wewnętrznych nikt bliższym jej być nie może, jak profesor anatomii patologicznej. Ubiegać się przeto o tę katedrę zostaje p. Biesiadeckiemu pora, zanim porzuci Kraków i prywatnej odda się praktyce.

„Kraju“ krakowskiego wczorajszy numer został skonfiskowany. Przy dzisiejszym numerze dołączony jest dla zamiejscowych prenumeratorów osobny dodatek rzeczy najważniejszych z skonfiskowanego numeru. —

Wybór uzupełniający „dwóch“ członków a nie „jednego“ członka do rady powiatowej w Budkach z grupy większych posiadłości, odbędzie się tamże d. 25. bm.

Wypadki zamiejscowe. W Lubkowcach, w pow. śniatyńskim utonął d. 4. b. m. nieznajomy włościanin w rzece Czarmawce. W Koropcu w pow. złoczowskim bawili się d. 30. zm. dwaj chłopcy strzelbą. Strzelba wystrzeliła przypadkowym sposobem i zabiła z nich jednego. W Szufnarowej, w pow. ropczyckim utonęło dnia 22. z. m. dwuletnie dziecię włościańskie.

Klęski elementarne. W powiecie gorlickim wezbrała woda wskutek ulewnego deszczu z 22. i 23. zm. Niektóre gminy poniosły znaczne szkody w polu a mianowicie następujące wsie: Binarowa, Biesna, Bugaj, Klęczany, Mszanka, Moszczenica, Racławice, Rozenbark, Rzepiennik biskupi i strzyszewski, Sietnica, Strzeszyn, Zagorzany, Rychwald i Stary.

Kołomyja d. 10. lipca. (*Koresp. Dz. Polsk.*) W niedzielę dnia 16. lipca danem będzie w sali pana Kleskiego w Werbiążu przedstawienie amatorskie na korzyść tutejszej czytelni ludowej. Rozpocznie: „Przed śniadaniem“, obrazek w jednym akcie Jana Alexandra hr. Fredry (syna). Nastąpi „List“, komedja w jednym akcie wierszem, Aleksandra hr. Fredry (ojca). Ceny miejsc: miejsce numerowane 1 zlr., parter 50 ct. nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów wcześniej nabywać można w księgarni p. Zadembskiego i w cukierni p. Doglera; w dzień przedstawienia przy kasie od godziny 5. Początek z uderzeniem godz. 8. Na przedstawienie to wyjednano dla publiczności opuszczenie opłaty mytniczej na połowę.

Wyścigi konne w Tarnopolu. Dnia 26. września br. odbędą się w Tarnopolu wyścigi konne. Do tych wyścigów przybył jeden bieg, na który ofiarował jenerał-major Mikołaj Mérey 50 dukatów. Program tych wyścigów — nazwanych „Mérey — Steple — Chase“ (bieg myśliwski) jest następujący: Nagroda ofiarowana przez jenerał-majora Mikołaja Mérey 50 dukatów w złocie. Czteroletnie i starsze konie wszelkiego krajn i pochodzenia, które nigdy nie wygrały na publicznym torze wyścigowym żadnego biegu, ani gładkiego, ani z przeszkodami, i od 1. stycznia br. nie były w ręku trenera. Panowie jeżdżą w kolorach, waga normalna 140 funt. cłow. Konie czystej krwi 15 funt. więcej. Meta 2 mile angielskie zwykłego myśliwskiego terenu. Najszersza przeszkoda 10 stóp, najwyższa 3 stopy. Tor wytyczony będzie przez proponenta i pokazany w wilię biegu. Wkładka 25 zl., wycofanie do 15. września br., później traci całą wkładkę. Ostatni termin podpisu w sekretarjacie galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie do 15. sierpnia, ostatni termin mianowania tamże do 15. września br. Drugi koń dostaje wkładki. Cztery konie ruszą, albo nie ma biegu. Proponent: Jenerał-major Mikołaj Mérey. Propozycja jenerała Mérey'a zasługuje na uznanie; przyczynił się on przez to do pobudzenia zamiłowania w wyścigach konnych w kraju naszym.

Kronika warszawska. Warszawa przed powstaniem miała dwa pisma ludowe: *Czytelnię Niedz.* i *Kmiotka*, pisemko przez pewny czas bardzo dobrze redagowane. Po upadku powstania surowość cenzury moskiewskiej, nieznośna dla wszystkich pism, jeszcze nieznośniejszą się okazała dla pism ludowych. Cenzura wykreślała w powiastkach nawet imiona takie, jak Maciek, Bartek, a na miejsce ich wpisywała Piotr, Paweł. O dziejach narodowych nie wolno było pisać, szlachtę i księży nie pozwalano wprowadzać do powiastek, z wierszy wyrzucano: mazur, krakowiak, ojczyzna. Czem że więc miały zasilać się pisma ludowe? Niepodobna więc dziwić się, że upadły. Po pewnym jednak czasie znowu powstało pismo ludowe pod nazwą *Zorza*, a od samego początku aż do dnia dzisiejszego pozostaje pod redakcją Grajnerta. Z rozmaitem powodzeniem rozwijało się to pismo, ale w ostatnich czasach stanęło bardzo źle. Znajdując się w rękach literatów, którzy wcale prawie nie znają ludu, stało się pisemkiem dla nikogo niepotrzebnem. Rzecz albowiem pewna, że pisemka ludowe, wydawane na prowincji przez nauczycieli wiejskich, trafiają lepiej do przekonania włościan i znajdują więcej czytelników, aniżeli pisemka wydawane w stolicy przez dyletantów literatów. W ostatnich czasach redakcja *Zorzy* przyszła podobno do przeświadczenia, że dotychczasowe jej istnienie nie przynosi dla nikogo prawie korzyści, i zamierza wprowadzić ważne zmiany w redagowaniu tego pisma. Z tego powodu *Przegląd Tygodniowy* daje kilka zdrowych rad redakcji *Zorzy*, które tu powtórzymy, a które i nasze galicyjskie pisma ludowe mogłyby wziąć na uwagę. I tak, w sferze moralności trzymać się obu rękami p r a w d y, bronionej przez zdrową logikę. Pisma dla ludu nie są miejscem prozelityzmu religijnego. Na to jest kościół — każde wyznanie ma kościół, gdy nie każde może mieć pismo, poświęcone oświacie. Na nic się zresztą ta droga nie przyda. Będzie to groch na ścianę, choćby tomy pisać o pobożnych kapłanach, gdy pleban wilkiem jest w swojej owczarni, a natomiast dobry przewodnik duchowny pewno miłość parafian posiędzie. Taż sama logika czyli zdrowy rozum powinien wskazywać w wyborze przedmiotów; pierwszeństwo należy się rzeczom bliższym nad dalszemi. Zostawmy Syrję, Palestynę, Izraelitów i Persów w pokoju, a zajmujmy się sprawami mieszkańców wsi i miasteczek obchodzącemi. Życie codzienne dostarcza materjału. Można np. postarać się o sprawozdania treściwe sądów gminnych. Zarząd gromady, kasy powiatowe oszczędności i pożyczek — oto bogaty materjał ekonomiczny. W kształcie lekcyj dałoby się tu nauczycieli wiejskich i rodziców co rozsądniejszych — zapoznawać z nowszemi wyobrażeniami i metodami pedagogicznemi. W artykułach naukowych praktycznym lub mogącym znaleźć bezpośrednie zastosowanie należy dać pierwszeństwo nad teorją. Jedna wiadomość techniczna lub z nauk przyrodzonych stanowi nieraz o bogactwie okolicy. Pismo ludowe powinno zaprosić wieśniaków do współpracownictwa, aby nadsyłali swoje spostrzeżenia w rolnictwie, w hodowli bydła, w wykonywaniu robót rozmaitych. O piśmiennictwie ludowem bardzo trafnie też pisał Nie-Junjusz w *Gazecie*

---

przybył dwa razy, a za każdą razą przynosił jakiś pakiet mniej więcej duży; których nie wnosząc do pani, oddawał pokojówce, zalecając, aby trzymała wszystko do jego dyspozycji, gdyż może potrzebować czegoś z tych pakietów.

Były to po prostu narzędzia chirurgiczne w ilości z umysłu dwa razy większej, jakby potrzeba wymagała, a w drugim pakiecie bielizna dziecinna.

Trzeciej nocy zajechał w bramę powóz, wysiadł z niego doktor — niosąc znowu jakiś pakiet w ręku; szybko wszedł na schody, i bez przeszkód, dostał się wraz ze swoim ciężarem do pokoju Margoty, która spała snem sprawiedliwych.

Co się działo przez resztę tej nocy, nikt nie będzie umiał powiedzieć, oprócz samych spólników. To tylko wiadomo, że rozbudzono służbę i porozsyłano do aptek, a nazajutrz rano, dozorczyni pozwoliła pokojówce po nieść firankę kołyski i przypatrzyć się małej dziecinie, która spała spokojnie, nie przypuszczając ile kłopotów tylu znakomitościom cesarstwa narobiła. Wiadomo także, że pani wyglądała bardzo dobrze, i gorączka pokarmowa w bardzo małym objawiła się stopniu, skutkiem czego nie przepisano ściślej dyety.

W kilka dni później, ekspres wyniósł z pałacu jakąś sporą skrzynkę, zamykającą zapewne tajemnicze przyrządy, którémi się Margot posiłkowała, a doktor nieczekając wcale dziewięciu, pozwolił jej podnieść się po pięciu czy sześciu dniach.

— Możesz pani wstać, powiedział — wszystko skończone i wszystko ocalone.

— Ale doktorze, odpowiedziała Margot, jeżeli t a m t e j jeszcze raz się to przytrafi, nie liczcie już na mnie, mam dosyć. (D. c. n.)

Literackiej. Piśmiennictwo ludowe może wielki wpływ wywierać, ale rzeczą jest konieczną, aby pisma przeznaczone dla ludu trafiły rzeczywiście do jego przekonania, a wówczas tylko trafią, gdy odgadną jego potrzeby.

Kompozytor pieśni niemieckiej „Die Wacht am Rhein" Karol Wilhelm otrzymał od ks. Bismarka 1000 talarów z obietnicą, że kanclerz starać się będzie corocznie dar ten powtarzać. Słowa tej pieśni są pióra Schneckenberga i są dawniejszej daty, muzyka zaś napisana była w roku zeszłym.

W Wiesbaden w banku gier przegrał pewien Anglik d. 2. bm. 80,000 franków, i odebrał sobie życie wystrzałem w głowę.

Żywienie wojsk. Podczas wojny francusko-pruskiej, głównymi dostawcami żywności dla armji niemieckiej byli bracia Lachman z Berlina. Dla powzięcia wyobrażenia o rozchodzie prowiantu i furażu dość powiedzieć, że korpus, składający się z 40.000 ludzi i 12.500 koni potrzebował dziennie: 300 cetnarów mięsa, albo 133 cetn. słoniny, 100 cetn. ryżu i krup, albo 200 cetn. grochu, 20 cetn. palonej kawy, 20 cetn. soli, 600 cetn. chleba, 1400 cetn. owsa i 375 cetn. siana. Dla oznaczenia dziennie przez całą armję niemiecką spożywanego prowiantu, dość byłoby powyższe cyfry pomnożyć przez 20. Po przejściu granic wojsko otrzymywało po 5 cygar na głowę, czyli 200.000 sztuk na korpus, tj. 4 miliony sztuk dziennie na całą armję niemiecką. Podczas silniejszych pochodów dodawano żołnierzom pewną ilość wódki, mięsa, jarzyn i kawy. Do każdego magazynu dodany był urzędnik i lekarz, których obowiązkiem było czuwać nad szybką dostawą żywności dla wojska i dobrocią prowiantu. Można powiedzieć, że do zwycięztw pruskich przyczyniła się wiele akuratność liwerantów i dobrze zorganizowana intendentura.

Przyrodnika wyszedł nr. 2. O ile życzymy, aby literatura przyrodnicza jak najszerzej koło czytelników zdobyła, o tyle też życzymy, ażeby jedyne u nas pismo naukom przyrodzonym poświęcone, staranną swą redakcją zyskało uznanie i upowszechnienie. I dla tego szczerze pragnęlibyśmy, ażeby redakcja dawała nam rozbiory dzieł takich autorów, jak Darwin, Tyndall i im podobni, ażeby uzupełniała nas z postępem rozmaitych gałęzi oddzielnych wiedzy przyrodniczej, a nie zapełniała kolumny urywanemi wiadomostkami, dla nikogo żadnego interesu nie mającemi, a przedrukowanemi nieraz z pism już dawniejszych (np. Kolumb. r. 1828), albo też z gazet, jak *Tagespresse* i *Czas*. Przytem korekta, jeżeli w jakiem piśmie ma być staranną, to niezawodnie już w przyrodniczem. Takich uchybień np. nie powinno być: „trzy czwarte roślinności lasów austrjackich stanowią gumowce (Eucalptus), gdzie zamiast austrjackich powinno stać australskich, a zamiast Eucalptus powinno być Eucaluptus.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia p. Leopolda Ignacego o pozwie Łazarza Maschlera pto 600 złr. Lwowski sąd krajowy zawiadamia pp. Felicję Zabielską i Apolinię Suchodolską o zapadłym nakazie zapłaty 600 zł. Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Chunę Schiff o wydanym nakazie zapłaty 100 złr. na rzecz Hersza Schachnera. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Stanisława hr. Wodzickiego o wydanym przeciw niemu nakazie zapłaty na rzecz Ludwika Finka. Licytacje: W stanisławowskim sądzie obwodowym w d. 3. sierpnia i 31 sierpnia — $^{1}/_{11}$ część realności l. 197$^{1}/_{4}$, tamże. W sądzie powiatowym w Oświęcimie w d. 17. sierpnia, 11. września i 12. października kawałek gruntu l. 16 w Grójcu. W sądzie powiatowym w Rohatynie w d. 16. sierpnia, 13. września i 11. października realność l. 70 w Babuchowie. W sądzie obwodowym w Nowym Sączu d. 23. sierpnia suma 7018 złr. zaintabulowana na rzecz Faustyna Rzuchowskiego w stanie biernym dóbr Wielopole. W sądzie powiatowym w Załoźcach d. 3. lipca realność l. 7. tamże. Konkursa: Posada nauczyciela przy szkole głównej w Jaworowie; płaca 350 złr. Podania do okręgowej rady szkolnej do 15. sierpnia. Posada leśniczego w dobrach Winniki: podania do Wydziału krajowego do 15 sierpnia. Obwieszczenia: Pomiędzy Medenicami a Drohobyczem kursować będzie poczta codziennie od 15. bm. Do rejestru handlowego w Krakowie wpisaną została firma „Cegielnia J. Kępińskiego w Szczurowy."

[redacted]

wędrownych kursów rolniczych dla nauczycieli ludowych, urządzonych staraniem zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, potwierdzony przez ministerstwo rolnictwa.

Gródek: Przedmioty i prelegenci tudzież liczba wykładów: 1) O uprawie i wyprawie lnu, p. Noskowski 9. 2) Chemia do życia codziennego zastosowana, dr. Fabian 9. 3) O ogrodnictwie i sadownictwie, p. Przeszłakiewicz 5. 4) O jedwabnictwie, p. Popiel 5. 5) O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, p. Romer 4.

Tarnów: Przedmioty i prelegenci tudzież liczba wykładów: 1) O weterynarji dla rolnika, p. Kubicki 9. 2) O chowie zwierząt domowych, p. Pańkowski 8. 3) Chemia do życia codziennego zastosowana, p. Rozwadowski 7. 4) O pszczelnictwie, p. Florkiewicz 4. 5) O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, p. Schütz 4.

Stanisławów: Przedmioty i prelegenci tudzież liczba wykładów: 1) O ogrodnictwie i sadownictwie i poprawnem suszeniu owoców, p. Tyniecki 9. 2) O meteorologii w stosunku do gospodarstwa wiejskiego, p. Bodyński 9. 3) O jedwabnictwie, p. Biczaj 5. 4) O pszczelnictwie, p. Biczaj 5. 5) O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, dr. Wierzejski 4.

Kraków: Przedmioty i prelegenci tudzież liczba wykładów: 1) O mechanicznej uprawie roli, p. Pańkowski 5. 2) O narzędziach i machinach rolniczych, i o praktycznem tychże użyciu, p. Ryłski 9. 3) O meteorologii w stosunku do gospodarstwa wiejskiego, p. May 8. 4) O jedwabnictwie, dr. Kozubowski 4. 5) O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, p. Zgórek 4. 6) O pszczelnictwie, Florkiewicz 4. Każdy wykład trwa półtorej godziny i obejmuje teorję; po południu odbywają się ekskursje i ćwiczenia praktyczne. Lwów 30 czerwca. Od wspólnej komisji urządzającej: dr. *F. Strzelecki*, dr. *T. Gerstmann*, hr. *E. Dzieduszycki*, *H. Strzelecki.*

Kraków 11. lipca. Na dzisiejszym targu można było dostrzedz pewną otrętwiałość w obrocie targowym. Dowóz zboża był dobry, za to chęć kupna nie wielka. Ceny w początku targu były chwiejne, w końcu jednak utrzymały się. Zakupno pszenicy na wywóz za granicę, tak jak i żyta w górskie okolice Galicji, dość znaczne. Doniesienia z targów zamiejscowych i zagranicznych o stanie ruchu handlu zbożowego nie najlepsze, prawie ogólna panuje stagnacja, przez co i nasz wywóz zmniejszył się.

Płacono za pszenicę 85 ft. zł. 9,50—11,70; żyto 80 ft. 7—7,60; jęczmień 70 ft. 5,15—6,30; owies 4—4,70 zł.

Wiedeń, dnia 10. lipca. (*Kor. Dzien. Pols.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1882, węgierskich 1356, niemieckich 309, razem 3547. Z przyczyny, że przez parę targów nie było dużych spędów i zapasy u rzeźników powychodziły, więc zaraz z rana targ był ożywiony; za galicyjskie woły płacono 33$^{1}/_{4}$—33$^{3}/_{4}$ złr. cetnar wagi, węgierskie po 32$^{1}/_{2}$—33$^{1}/_{2}$ złr. 60 sztuk zostało niesprzedanych.

J. Krzyształowicz. Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

Stypa delegacji galicyjskiej w Wiedniu.

Delegacja galicyjska dała sobie d. 8. bm. obiad pożegnalny. Prócz delegatów byli obecnymi: marszałek ks. Sapieha, ks. Jabłonowski, minister Grocholski i obecny właśnie w Wiedniu poseł nowotargski, Tetmayer.

Wniesiono toasty: Zyblikiewicz na powodzenie kraju, Czerkawski zdrowie Grocholskiego, Grocholski zdrowie delegatów galicyjskich.

Poprzednie mowy wygłoszone były w nastroju bardzo poważnym i uroczystym, osobliwie zaś pana Czerkawskiego z wielkim patosem. Pan Smolka zmienił front i wniósł zdrowie ks. marszałka w sposób humorystyczny. Dalej Badeni zdrowie członków galic. Izby panów. Jaworski zdrowie Zyblikiewicza, Jabłonowski podziękowanie, Torosiewicz powodzenie kraju, Jaworski zdrowie Bodnara (włościanina), Bodnar podziękowanie po polsku i po rusku, Hoppea: kochajmy się!

Toast pana Smolki, spisany następnie, tak opiewa:

Smolka: Panowie! Szanowni koledzy, którzy zabierali głos przedemną — wnosząc toasty to na pomyślność kraju, to na zdrowie naszego szanownego ministra i na zdrowie delegacji galicyjskiej wywiązali się ze swego zadania niezrównanie pięknie i wymownie, uczynili to jednak w nastroju tak poważnym i uroczystym, że twarze nasze spoważniały i posępiały mimowoli więcej, niż licuje do sposobności, mającej raczej być nacechowaną duchem lekkości i wesołości — a to niedobrze!

Spytajcie się panowie naszego szan. kolegę, profesora i nieodrodnego ucznia Eskulapa (Piotrowski) — a powie wam, jak mądrze radzili eskulapowie rzymscy swoim Lukulusom: *comedere et bibere ridendo.*

Prawda, że na tem źle wychodzą gospodarze, bo *ridendo* możesz zjeść i wypić dwa razy tyle, co zwykle, i strawisz wybornie, podczas gdy kamieniem ci leży w żołądku nawet tak wyborny i strawny obiadek, jaki właśnie w tej chwili spożywamy, jeżeli wszystkie siły na to wytężyć musisz, by twarz ułożyć we fałdy powagi i kontemplacji uroczystej (wesołość).

Nie spodziewajcież się tedy panowie, abym wam powiedział coś uroczystego i poważnego, i jakżeżby się to wydać mogło po tylu wymownych głosach moich szan. poprzedników — więc powiem wam np. ot coś o dolegliwościach i kłopotach posła i delegata sejmu galicyjskiego.

Któż między nami panowie, któremu posłowanie nie dopiekło już do żywego (głosy: wielka prawda). Pomijam już, że wszystko, co tylko zrobi delegat — jest złe, nie na czasie, niekonsekwentne, połowiczne, potworne, ba — nawet i zdradzieckie; lecz obejrzyjcież się też panowie w prywatnych stosunkach posła, który ma to nieszczęście być zarazem delegatem! Nie ujrzysz nic innego, jak tylko: gospodarstwa coraz bardziej chylące się do upadku, zwykły zawód życia spaczony i w rozprzężeniu, kancelarja adwokacka pusta, dezercja klientów, zaniedbanie rodziny — dość, turbacja, niespokój, szkody i niesmak bez granic i końca (głosy: wielka prawda).

Czy ci rządca zatelegrafuje: „*Kartofel hat sich nicht geboren* (wesołość) *und verdirbt sich mit Alles* (Torosiewicz odebrał taki telegram) (wzrastająca wesołość), czy ci zatelegrafuje: „Panie! dzierżawcy uciekli, panie, wracaj natychmiast, ratuj!" (Bogdanowicz odebrał taki telegram) — nic nie pomoże! sroga ustawa koła każe kołkiem siedzieć w Wiedniu, a jeżeli kiedyś komu sztuką się uda wydostać z tej niewoli egipskiej, Panie! ledwie dojechał człowiek do Ottynii (Ottynia, majątek Bogdanowicza), lecz nie zagrzał jeszcze miejsca, już pędzi za nim i dolatuje go nieubłagana iskra elektryczna: „wracać w toj czas pod klątwą" (wesołość). O Boże! gdyby to jeszcze spotkało człowieka, ot kompleksji świerszcza (wesołość) lub przynajmniej jakich takich rozmiarów normalnych; lecz skoro to się przytrafia człowiekowi, który wagą i powagą liczy się do najpiękniejszych okazów dobrze arandowanego obywatela ziemi kołomyjskiej (Bogdanowicz bardzo dobrej tuszy) (wielka wesołość) i takiemu człowiekowi, który nawet czasu nie miał przespać się, nocą przebywać wezbrane rzeki i wątpliwej trwałości mosty autonomiczne (wesołość) i pędzić napowrót setkami mil, by kark potężny na nowo włożyć w jarzmo niewoli egipskiej — to już zanadto! (wielka wesołość). O Boże! mandat składam! już mnie więcej nie złapiecie! i t. p. echa odbijałyby ściany „człowieka dzikiego", gdyby na szczęście nie były tak mało akustyczne. (P. Bogdanowiczowi trafiało się aktualnie kilkakrotnie, że dojechawszy ledwie do domu, był telegrafem wezwany do natychmiastowego powrotu i usłuchał zawsze. — „O Boże!" to właściwe Bogdanowiczowi wyrażenie się.)

Otóż panowie! macie szczery obraz dolegliwości i cierpień posła i delegata sejmu galicyjskiego, lecz panowie jest między nami ktoś, ktoś taki, który prócz tych normalnych cierpień posła, ma jeszcze swoje osobne, jemu tylko właściwe, specyficzne boleści poselskie.

I tak: wyobraźcież sobie panowie taką 4 do 5miesięczną nudną kampanię sejmową we Lwowie. Poseł zwykły przyjdzie na posiedzenie, nie przyjdzie jak mu się podoba, pojedzie na polowanie, na imieniny do sąsiada; przychodząc na posiedzenie, rozumie się późno, uważa trochę, trochę się przedrzemie, pójdzie na cygarko, na zakąskę do bufetu, na świeże powietrze do Rotlendera.

Jest zaś ktoś taki, który 4 i 5 godzin siedzieć musi kołkiem, czy zdrów czy cierpiący nawet, który nie może pójść ani na cygarko, ani do bufetu, ani na świeże powietrze, któremu i przedrzemać się nie wolno, bo musi pilnie uważać, a mimo to, co zrobi, to złe, powie „większość! wniosek przyjęty" zaraz ktoś krzyknie „nieprawda, widoczna większość przeciw wnioskowi, kontrapróba" powie zaś „mniejszość! wniosek odrzucony" zaraz na to: „nie sztuka, bo też pytanie tak sformułował, że wniosek upaść musiał" (wesołość).

Tyle wystarczyłoby już do nacechowania cierpień specyficznych owego męża, lecz na domiar wszystkiego, musi on wedle stanowiska swego przyjmować u siebie każdego, każdego grzecznie i uprzejmie i z twarzą pogodną i uśmiechniętą rękę ścisnąć czy to mameluka, czy federalisty, czy detonomisty nawet (wielka wesołość) być grzecznym gospodarzem, zastawiać stoły dobrem jadłem i napitkiem (wesołość).

I jakaż za to wszystko zapłata? Ot, opuściłeś ledwie progi gościnne i wstąpiłeś na ulicę szeroką, nuż uwagi i remarki „prawda dom gościnny i uprzejmy i cóż z tego! gdyby to kto inny na takim stanowisku i drogi krajowe byłyby lepsze i gospodarstwo lepszeby było w szpitalu głównym lwowskim i człowiek potrzebowałby czasem liścik jaki napisać, jakby do swego, a interes byłby zrobiony, a tu podawaj nr., referuj, posiedzenie, ekspedycja, a merytorycznie zawsze jakieś „ale", dość biurokratyzm obrzydliwy i nieznośny (wesołość).

A przecież panowie, kiedy to raz na to się zanosiło, że mąż ten miał być zastąpiony przez kogo innego, jakaż to rozmaitość w zapatrywaniach i poglądach! co kto kogo zaproponuje wrzawa, ten nie dobry, ów niemożliwy, za barczysty, za szczupły wstrętny Rusinom, niemiły Polakom, dość nie było zgody i pokazało się, że nie było kim zastąpić tego męża tak, by choć jaka taka większość względna mogła być zadowoloną.

Może też panowie jużeście się domyślili, kogo mam na myśli, (głosy: o domyślamy się), możeście się już domyślili, kto tym Łazarzem politycznym (głosy: o już i wesołość) otóż nikt inny, jak nasz tu obecny szanowny ks. marszałek i powiem panom, nie jemu, lecz nam życzę i krajowi, aby długo jeszcze nam marszałkował (żywe oklaski i brawa), lecz aby to uczynić mógł, winien być zdrowym i czerstwym, dla tego też wnoszę zdrowie ks. marszałka niech żyje! i *mnohaja lita!* (żywe oklaski i niech żyje).

Wzorem poezji delegacyjnej jest następujący wiersz, jak twierdzi kor. *G.Nar.* zaimprowizowany przez posła Apolinarego Höppena na tym bankiecie:

Wiary, wiary niema w świecie,
Dla tego świat podłość gniecie,
Ach nwierzmy raz!
Mojżesz z wiarą w głaz uderzył,
A że całem sercem wierzył,
Wiara rozbił głaz!...
Chociaż się burze, zawieje
Nad krajem naszym rozsrożą,
I zda się okryć go grożą
Na wieki zimy całunem,
Nam niechaj serc nie wymroża,
Badźmy mu wiosny zwiastunem!
A chociaż w nasze osoby
I piorun uderzy,
To cóż tam na tem zależy?
Byle kraj nie znał żałoby!
My z silną wiarą, nadzieją,
Wśród walki z zawieją,
Zawsze i zawsze rozgłośnie
Myślmy i mówmy o wiośnie!...
A wierzcie, z głupotą i złością,
Walczyć nam trzeba miłością! miłością!
Z całegoż serca panowie!
Wznieśmy to stare praojców zdrowie:
„Kochajmy się! kochajmy się!"

Pod względem dytyrambicznego polotu nie zdarzało się nam nic podobnego czytać w nowoczesnej literaturze.

Z Wiednia.

Mamy przed sobą sprawozdanie z poniedziałkowego posiedzenia Izby poselskiej. Dyskusja nad ustawą o podwyższeniu stopy pokojowej 25 pułków kawalerji była dość żwawą.

Ustawy rządowej bronili pp. Smolka, Kotz i hr. Hohenwart, przeciw projektowi rządowemu mówili sprawozdawca Banhans, baron Waechter, Seidl i dr. Rechbauer.

Smolka imieniem mniejszości komisji stawiał wniosek, aby przyjąć dotyczącą uchwałę Izby panów, zgodną z projektem rządowym. Wniosek ten odrzucono.

Na końcu posiedzenia oświadczył prezydent, że o terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie. Z 38 delegatów galicyjskich było tylko 15 obecnych.

Izba panów została wczoraj również odroczoną oświadczeniem samego Hohenwartha. Organ reakcji feudalnej, *Vaterland* insynuuje rządowi, iż oparty na uchwale Izby panów, stopę pokojową jazdy podniesie w drodze rozporządzenia, chociaż sprzeciwiałby się temu art. 14 konstytucji, który powiada, że stałe obciążenie budżetu nie może nastąpić w drodze rozporządzenia.

Ze sprawozdań wydziału budżetowego Delegacji Rady państwa wykazuje się, że wydział budżetowy wniósł zwyczajny rozchód na potrzeby wojskowe na r. 1872 złr. 80,392.276, a zatem z ogólnem obcięciem o 7,040.924 złr. od pierwotnego preliminarza rządowego. Wydział budżetowy delegacji Rady państwa załatwił na wczorajszych posiedzeniach wydatki zwyczajne i nadzwyczajne budżetu marynarki, wybrał Wüllerstorffa sprawozdawcą do tego budżetu i powierzył mu wygotowanie sprawozdania za porozumieniem się z przełożonym wydziału.

W delegacjach ważną rolę odegra sprawa artylerji. Dotąd armia austrjacka posiada 12 korpusów i 12 pułków artylerji. Minister wojny zamierza do 13go korpusu także wystawić 13ty pułk artylerji; delegacja węgierska na to pozwoliła pod warunkiem, aby 13ty pułk artylerji zawsze stał załogą w Węgrzech. W ten sposób Węgrzy chcą dojść do artylerji węgierskiej. Według projektu ministra wojny, artylerja ma być wzmocniona 26 baterjami i 12 parkami artylerji *(Munitionscolonnen)*. Według nowego projektu stopa wojenna artylerji austrjacko-węgierskiej podniosłaby się o 170 oficerów, 7,197 żołnierzy, 5,863 koni, stopa zaś pokojowa o 110 oficerów, 1,723 żołnierzy i 532 koni.

Niemcy rozwijają wielką ruchliwość w swoich prowincjach. Zewsząd donoszą o zawiązywaniu nowych stowarzyszeń politycznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. lipca. *Tagblatt* dzisiejszy donosi, że książę Hohenlohe (wielki ochmistrz dworu) wyjechał do swoich dóbr w państwie moskiewskiem (przez Czerniowce i Nowosielicę), a zatem pogłoska o wyjeździe jego do cara moskiewskiego w Niemczech nie jest prawdziwą.

Praga dnia 11. lipca. Do namiestnictwa tutejszego nadeszło polecenie poczynienia potrzebnych przygotowań, aby sesja sejmowa mogła się rozpocząć d. 21. lub 22. sierpnia,

Drezno 11. lipca. Dziś armia saska wkroczyła tryumfalnie do stolicy.

Bruksela, 11. lipca. Słychać, że Napoleon zamierza zrzec się tronu na korzyść syna swojego. O pogłosce tej donosi poseł brukselski w Londynie z dodatkiem, że ajenci bonapartystowscy rozpowszechniają ją we Francji, aby sondować opinię ludności, i wpływać na nią.

Independance belge donosi, że północne forty paryskie opuszczone będą przez wojska niemieckie dopiero po zapłaceniu trzeciego miljarda kontrybucji.

Paryż 12. lipca. W sferach poselskich słychać, że wszyscy jeszcze nie skazani członkowie Komuny mają być ułaskawieni.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę departamentalną; około 200 deputowanych postawiło wniosek zniesienia gwardji narodowej.

Belgrad, 11. lipca. Tutejsze kasyno obywatelskie zamknął rząd, i zamierza tam urządzić giełdę. Reprezentanci Serbii udają się dziś do Wiednia na konferencję kolejową.

Wiedeń d. 12. lipca. godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 289.20; Anglo-austr. 262 60; Kolei Karola Ludwika 246 50; kolei połudn. 174.60. franco-austr. 116 10. Tramwaj. 218.—. Banku Union 265.60. Losy z r. 1860 101.10 Napol. 9.83; Usposob. —.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11. lipca, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 25 ct; w srebrze 68 90; Losy pożyczki z 1860 r. 101.10; Akcje banku wiedeńskiego 770 00; Akcje banku kred. 283.—; Londyn 123.50; Srebro 121.50; Napol. 9.84, Dukat 5.84

Akcje banku franko-austr. 116.—; węgierskie akcje kredyt. 108.50; Akcje banku ang. austr. 254 —; Banku Związk. 266.—; kolei Karola-Ludwika 247.— kolei siedmiogrodz. 171.25; kolei połudn. 175.—; kolei alföldzkiej 176 50; kolei państwowej 408 —; kolei lwowsko-czerniow. 175.—; kolei węg. półn. 163.—; kolei półn. 211 50; kolei Rudolfa 161.50; kolei węg. wschodniej 83.75; kolei Elżbiety 221.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—; losy z roku 1864 128.50; Usposob. przy końcu lepsze.

Wiedeń dnia 11. lipca, 6. godz. 10. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 102.50, kredytowe 282.20; banku ang. austr. 251.60; banku obrotowego 170 50; kolei Karola-Ludwika 247.—; kolei połud. 175.—; banku franko-austrjackiego 115.50; losy poż. tureckiej 56.50; banku budownicz. 81.30; banku centr. —.—; kolei Elżbiety 221.—; wied. Związku ban. 223.50; Napoleondor 9.84; kolei Przem. Łupkowska 161.25 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: mdłe.

Cennik taxy handl. i przem.

we Lwowie dnia 11. lipca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	247	50	248	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	85	85	35
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	20
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	86
Napoleondor	9	78	9	85
Półimperjał rosyjski	09	95	10	10
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	25	122	50

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

Jedynie zyskać a nic nie stracić

można przy zakupnie zagwarantowanych przez królew. węgier. rząd **węgierskich losów premiowych**, które rocznie **4** ciągnienia z głównemi wygr. 250.000, 200.000, 150.000, 100.000 zl. itd. itd. mają, a których najniższa wygrana, z którą każdy los wycią gniętym być musi (obecnie 168 zl.) aż do 181 złr. dochodzi. Okoliczność, iż losy te nadzwyczaj są lubiane, szczególnie do lokowania kapitału, spowodować może wkrótce zwyżkę kursu, tem bardziej, iż obecny kurs około 95 złr. nie stoi w żadnym stosunku do kursów innych papierów loteryjnych, a wszelkie wygrane wypłacane są bez strącenia podatku dochodowego. Niżej podpisany kantor wymiany zaprasza zatem do zakupna tych

najlepiej wyposażonych, najpewniejszych a przytem najtańszych papierów loteryjnych.

Aby każdemu nabycie tych losów jeszcze zawczasu umożliwić, sprzedawane będą takowe pod bardzo korzystnemi warunkami na 10 miesięczne raty z zadatkiem jedynie 10 złr. a nadesłanie tego zadatku 15 złr. (a 91 cnt. na stempel raz na za zawsze) jest dostateczne, aby udział brać w następnem ciągnieniu na wszystkie wygrane. — Losy oryginalne mogą być każdego czasu za przesłaniem kwitu ratowego odebrane.

1603 2—8 **Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank** vorm. **Joh. C. Sothen.** Wien, Graben, 13.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. ogłasza niniejszem konkurs na posadę adjunkta do wykładu chemii przy szkole gosp. wiejskiego w Dublanach.

Posada obsadzona będzie prowizorycznie na rok jeden; dopiero po upływie jednego roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowej.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące korzyści:

1. Pensja roczna w kwocie 800 złr. w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mająca.

2. Wolne pomieszkanie składające się z 1 lub 2 pokoi w budynku zakładowym.

3. Odpowiednie relutum za drzewo na opał tegoż pomieszkania.

Obowiązki adjunkta są następujące:

1. Wykładanie nauki chemii teoretycznej i zastosowanej do rolnictwa, jakoteż przemysłu rolniczego, niemniej prowadzenie laboratorjum chemii technologicznego w Dublanach, odpowiednio do statutu org. szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach.

2. Wykładanie jednego lub więcej przedmiotów pomocniczych, stosownie do każdorazowego rozdziału tych wykładów uskutecznionego przez radę profesorów.

3. Wykonywanie wszelkich ustanowień i przepisów, bądź to statutem org. szkoły, bądź też regulaminem i poszczególnionemi instrukcjami dla profesorów zakreślonych.

Kandydaci na posadę adjunkta do wykładu chemii w szkole Dublańskiej zechcą wnieść podania swoje (franco) do Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal. we Lwowie — kamienica Dąbrowskiego nr. 427¼, najdalej do dnia 19. sierpnia b. r. i w takowych udowodnić:

1. Gruntowną znajomość języka polskiego, oraz biegłość w poprawnem używaniu onego w mowie ustnej i piśmie, a to z uwagi iż w szkole gosp. wiejskiego w Dublanach wszystkie nauki tylko w języku polskim mogą być wykładane.

2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych.

3. Dokładne nabycie praktyki chemicznej.

4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymogów Komitet c.k. Tow. gosp. galic. stawia jeszcze ten warunek, aby ubiegający się o rzeczoną posadę swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania chemii udowodnił wykładem próbnym, który się odbędzie przed komisją, umyślnie w tym celu przez Komitet ustanowić się mającą.

Z Komitetu c. k. Towarz.? gosp. galic.

Lwów dnia 1. lipca 1871 r.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.* 1616 1—1

Rodowita francuzka,

nauczycielka języka francuskiego, życzy sobie mieć kilka dochodzących uczennic u siebie w domu dla udzielania języka francuskiego i dla konwersacji za bardzo miernem wynagrodzeniem. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1601 3—3

Do numerowania domów we Lwowie.

Gdy roboty około numerowania domów i zaopatrywania ulic w napisy we Lwowie już się rozpoczęły, mamy zaszczyt zwrócić uwagę panów burmistrzów i szanownych reprezentancyj miast na to równie nowe, jak dla publicznego ruchu nader ważne urządzenie numerowania domów ulicami, (który to sposób numerowania w myśl §. 8. najwyższego rozporządz. z dn. 29. marca 1869 (nr. 67 Dziennika praw państwa) gminom jest dozwolony) z tą prośbą, by raczyli udawać się z wszelkiemi zapytywaniami, ewentualnie z wszelkiemi poleceniami do podpisanej **firmy kontrahującej:**

WINKLER SCHAPIRA

1480 6—? **we Lwowie** p. l. 8²/₄.

Kto ma dobra, dom lub fabrykę do sprzedania lub wydzierżawienia, albo takowe życzy sobie kupić lub wydzierżawić.
Kto chce zboże, wełnę, okowitę lub jakikolwiek bądź produkt dobrze sprzedać lub tanio nabyć.
Kto chce kapitał jakijkolwiek bądź wysokości na hypotekę w krótkim czasie wypożyczyć lub takowy jak najkorzystniej ulokować.
Kto szuka posadę w jakimkolwiek bądź zawodzie lub takową ma do obsadzenia.
Kto spólnika szuka, lub ma chęć przystąpienia, jako taki.
Kto jakiekolwiek zlecenia ma do załatwienia 1574 5—6

raczy się zgłosić do **biura komisowego i wywiadowczego**

Zygmunta Kotkowskiego

w **Wiedniu** (Stadt. Auvinket nr. 3.)

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny, l. 31. m.

GŁÓWNY SKŁAD

gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty,

otrzymał i poleca wielki wybór

PŁÓCIEN

różnego rodzaju,

Deszczochronów i Plaidów,

gutaperkowych **płaszczów** od deszczu, **nicianych materji** na garnitury męzkie, **kolorowych perkali** na koszule, prawdziwych saskich **skarpetek i pończoch**, najnowszych **wstawek** do koszul, **krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.** 1474 6—6

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.



1577 **KOSIARKI** 2—?

„Paragon" Hornsbyego . . .	**325** złr.

ŻNIWIARKI

Stralsundzka		**460** złr.
Cormicka		**450** „
Progress Hornsbyego	koła kute	**480** „
Governor „		**500** „

Grabie do siana

Howardowskie oryginalne z

kołami 36″	**170** złr.
Te same z kołami 42″ . . .	**180** „
Te same z kozłem	**180** „

PRZETRZĄSACZ

Howardowski	**240** złr.

Cena na miejscu we Lwowie, w Staremsiole, Wybranówce, Boryniczach, Chodorowie, Bortnikach, Bukaczowcach, Bursztynie, Haliczu, Jezupolu, Stanisławowie, Ottyni i Korszowie, jakoteż na wszystkich stacjach kolejowych aż do **Brodów, do Tarnopola i do Rzeszowa, utrymuje** na **składzie:**

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Realność w kamionce Strumiłowej

(przy gościńcu prowadzącym do Lwowa) składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach, 2 wielkich przedpokoi, kuchni, spiżarni, strychu, 2 piwnic, stajen na konie i krowy, wozowni, stodoły, spichrza, drewutni, chlewów i kurnika, z oparkanionym dziedzińcem, ogrodem owocowym i warzywnym 2 o morgach, z 14 morg. pola ornego i kawałki łąka jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w **Biurze komisowym i Ajencji powszechnej Witalisa W. Smochowskiego we Lwowie** przy ulicy nowej pod l. 306 miasto I piątro. 1494 9—?

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

I Ajencja powszechna

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** w pszennej glebie, przy gościńcu 2¹/₂ mili od kolei, składającą się z ornej roli 422 morgów, łąk, pastwisk i ogrodów 120 morgów, lasu dębowego przeszło 400 morgów, z wszelkiemi zabudowaniami i propinacją, za cenę złr. 110.000;

b) **majętność ziemską** o 4 mile od kolei w pszennej glebie, z orną rolą 930 m., lasem 300 m., łąkami 200 m., z wszelkiemi zabudowaniami, propinacją i t. d., za cenę złr. 110.000;

c) **majętność ziemską**, o ¹/₂ mili od kolei, z orną rolą 450 morg., łąkami i pastwiskami przeszło 300 m., stawem, z wygodnym i osobnym dworem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi, z propinacją itd., za cenę złr. 96.000, z tego połowa przy majętności pozostać może;

d) **majętność ziemską** o ¹/₂ mili od stacj kolejowej oddaloną, składającą się z przeszło 900 morgów obszaru, z tego połowa roli dobrej i łąk, a połowa lasu w jednym zaokrąglonym kawałku, w dwóch folwarkach, z zabudowaniami częścią murowanemi a częścią drewnianemi z inwentarzem żywym przeszło 100 sztuk i wszelkiemi narzędziami gospodarskiemi za cenę złr. 92.000, z tego ¹/₃ przy majętności pozostać może;

e) **majętność ziemską** w dobrej glebie na równinie, składającą się z 600 morgów roli, 95 m. łąk, 9.0 m. lasu ładnego, wszystko w jednym zaokrąglonym kawałku, z zabudowaniami murowanemi wszelkiemi, z propinacją, bez inwentarza, za cenę 72.000 złr., z tego ¹/₃ przy gruncie pozostać może;

f) **majętność ziemską**, o ¹/₄ mili od miasta obwodowego w pszennej glebie z orną rolą 230 m., łąkami 128 m., lasem 150 m., stawem, propinacją i młynem, zabudowaniem mieszkalnem o 10 pokojach, wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, za cenę złr. 45.000, z tego złr. 20 000 przy majętności pozostać może;

g) **majętność ziemską** o ¹/₂ mili od kolei składającą się z ornej roli 200 m., łąk 100 mor., lasu 120 m. z wszelkiemi zabudowaniami i propinacją za cenę złr. 28.000, z tego 7.000 złr. przy majętności pozostać może;

h) **majętność ziemską** o ¹/₄ mili od Lwowa przy gościńcu murowanym, z rolą 160 m., łąk 40 m., ogrodów 6 m. z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, z propinacją, za cenę złr. 28.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

i) **różne kamienice** we Lwowie i po różnej cenie;

k) **różne realności miejskie** we Lwowie i na prowincji i na wsi z orną rolą i wszelkiemi zabudowaniami;

l) **10.000 sztamów dębowych** od 14 do 24 cali grubych i od 12 do 21 łokci długości do wyboru;

ma do wydzierżawienia:

a) **majętność ziemską** składającą się z 220 morg. roli, 100 m. łąk, za cenę złr. 2300 i kaucją;

b) **majętność ziemską** składającą się z 600 morg. pszennej roli, 150 m. łąk, z propinacji, młyna itd., za cenę złr. 5000 rocznie i 6000 złr. kaucji; 1611 31—?

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie;

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1578 5—6

Przyjaciel domowy

rok 1871,

czasopismo ilustrowane w formacie dużego arkusza (objętości dwóch zwykłych arkuszy druku), zawiera powieści, opowiadania dziejowe, życiorysy, drobne poezje, rozprawy ekonomiczne, rady lekarskie, kronikę wypadków itp. rozmaitości, do którego dodaje się w osobnem odbiciu numerami

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi,

zawierający krótkie wiadomości z życia naszych przodków, odznaczających się nauką, pracą, poświęceniem i walecznością, ułożony alfabetycznie na podstawie wypisów z dzieł historycznych i wydanych drukiem materjałów, jak: Bartoszewicza dopełnienia herbarza Swięckiego; Roczniki archiwum kijowskiego; Legiony polskie pod Dąbrowskim; Poczet skazańców na Sybir z powstania 1831 r.; Liste nominalne du masacre de la Galicie; Pamiętniki dla rodzin polskich; Imionospis poległych i straconych w roku 1863 i 64 (dopełniony szczegółowo przez kompetentnych mężów) i wielu innych.



PAMIĘTNIK ten stanowiąc osobne i dość obszerne dzieło, będzie świadczyć w najpóźniejsze pokolenia, jak niezliczony poczet zasłużonych ludzi dostarczyły polskie rodziny i wszystkie stany, i stanowić oraz suplement do wydanego przed kilkunastu laty wydanego herbarza polskiego.

Przedpłata na oba powyższe czasopisma razem, wynosi: całorocznie 2 złr. 50 ct., za której złożeniem przesełają się zaraz zwrotną pocztą (bezpłatnie) wyszłe od początku roku bież. numera „Przyjaciela domowego" i „Pamiętnika" rozpoczętego w zeszłym miesiącu. — Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do administracji Przyjaciela dom. we Lwowie." W miejscu przyjmują się przedpłaty w handlu p. Jaskulskiego przy placu Marjackim. 1613 2—?

Roczniki „Przyjaciela dom." z lat 1868, 1869 i 1870 są jeszcze zapasem. Egzemplarz kosztuje 1 złr. 50 ct., albo wszystkie trzy razem 3 złr. — Przesyłka takowych uskutecznia się na zamówienia listowe za zaliczką pocztową.

Zarząd fabryki

wyrobów glinianych

i pieców kaflowych

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem



zawiadamia niniejszem Szanowną publiczność, iż **sprzedaż swych**

wy[redacted]

Juliuszowi G[redacted]

Wzory tych w[redacted]

które wszelkie zamówieni[redacted]
architektoniczne, według [redacted]
żonych przyjmuje. — Je[redacted]
uwagę szanownych PP. [redacted]
w różnych rozmiarach z [redacted]
kowanych wyrabia.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1553 3—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.



WAŻNE

dla

KAŻDEGO!



Aby każdej rodzinie, każdemu rękodzielnikowi nabycie maszyny do szycia, która obecnie niezbędną się stała, o ile możności ułatwić, dostarcza niżej podpisany główny skład maszyn firmy

The Singer Manufacturing C^om

W NOWYM YORKU każdą maszynę za spłatą umiarkowanemi ratami.

Gwarancja na zawsze. Ceny stałe. Nauka dla kupujących bezpłatnie. Wielki skład nici, jedwabiu, igieł i części składowych maszyny do szycia. Skład fabryczny gotowej bielizny dla mężczyzn i chłopców (z Klattau (w Czechach). Dziewczętom udziela się za umiarkowanem wynagrodzeniem gruntownej nauki szycia i mogą być pomieszczonemi.

We **LWOWIE** ulica Halicka nr. 306 — w **KRAKOWIE** rynek nr. 19 — w **OPAWIE** na wyższym Rynku. 1557 1—?

Klemens Rosental

jeneralny ajent prawdziwych Singera maszyn do szycia dla Galicji, Bukowiny i Szlązka i właściciel składu sukień w Krakowie i Opawie.

KANTOR W[redacted]

Banku krajowego galicyjskiego

1554 2—?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu **JO. księcia Ponińskiego,**

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne i złote, jako też wszelkie losy.

kupony wszelkie wypłaca się

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br.
Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie.
Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.
Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.
Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.
Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.